Nr. 204. Kraków, niedziela 28 lipca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 k., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić prenumeratę!

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać **z góry**.

Kto do 5 sierpnia nie nadeszle zaległej prenumeraty, temu przesyłkę dziennika wstrzymamy.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Taksamo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów**.

Administracya „Naprzodu“.

Z dnia.

Kraków, 27 lipca.

O ludzkie zdrowie.

Rozprawy ogromnego kongresu przeciw suchotom, odbywające się w tym tygodniu w Londynie, zasługują na tak samo baczną uwagę polityków i ludzi, społecznemi sprawami się zajmujących, jak i niedawno w Wiedniu odbyty kongres antyalkoholiczny.

Jedne i drugie obrady trzymały się całkiem zdala od polityki partyjnej, a jednak i jedne i drugie odkryły tak straszne rany i choroby społeczne, że zbrodnią i głupotą byłoby dziś lekceważyć wołania zorganizowanego proletaryatu o poprawę i gruntowne zreformowanie naszych dzisiejszych stosunków, wyradzających choroby, obłęd, ruinę całych pokoleń ludzkich.

Złe, szczupłe, pozbawione powietrza i światła mieszkania, przepełnione pracującą ludnością, są rozsadnikami suchot To fakt matematycznie pewny, ogłoszony światu przez najpoważniejszych uczonych wszystkich narodów.

Czyż nie można tego zmienić? Albo czy wolno zdrowie milionów, ba całego społeczeństwa (bo suchoty nie cofają się i przed bogatymi!), czynić zależnem od jałmużny i sierocych groszy, rzuconych z łaski?

Złe odżywianie, ciemnota, brak rozrywek szlachetniejszych, sprzyjają znów alkoholizmowi.

Czy można te skutki okropne zwalczać jedynie pustemi kazaniami i filautropią?

Gdzież jednak jest owa ochrona społeczna nad zdrowiem i podstawą życia milionów? Gdzie prawa, gdzie instytucye, gdzie fundusze? Co zrobiły u nas gminy, powiaty lub kraj, ten kraj, który czerpie dochody z wódki tak obfite?

Pusto i głucho u nas na tem polu; trochę średniowiecznej, obłudnym klerykalizmem zatrutej jałmużny, parę frazesów i nic więcej, literalnie nic!

A wódka i suchoty kładą pokotem siłę narodu, jakby kto rąbał las bezduszny. A ciemnota i choroby nie ustępują ani kroku z naszych miast wsi i miasteczek!

I znowu z zachodu rozlega się hasło głośne: lepszych zarobków, krótszej pracy,

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

Och! ta literatura!...

FRASZKA.

Komuż jest obcym zgubny wpływ drukowanego słowa?!.. Kto z nas nie biada nad fatalnemi szkodami, jakie tacy truciciele ducha, jak: Voltaire, Pigault-Lebrun, Beranger i tylu, tylu innych, przynieśli i przynoszą ludzkości, nie chcącej poprzestać na abonowaniu i czytaniu „misyi katolickich“! Nie jest wolnym od grzechów w tym kierunku i sam — acz bogobojny — autor *Quovadisu*, — w danym razie, co prawda, na szkodę paru jednostek tylko.

Mówię o ekspedytorze pocztowym w Żabiem Siole, Piotrusiu Dzińdzińskim. Jestto ekspedytor tak fenomenalnie wzorowy, że gdyby kiedykolwiek gdzieś w granicach monarchii zawakowało miejsce asystenta, z pięciu tysięcy dwustu czterdziestu siedmiu ekspedytorów, oczekujących z tęsknotą na wakans taki, on je powinien otrzymać pierwszy. Na razie młody człowiek pracuje gorliwie i czeka z ufnością, którą za słuszną uznają wszyscy, nie wyłączając jego szefa, poczmistrza Zdunia, głoszącego otwarcie, że taki wrodzony gieniusz ekspedytorski, jak u Dzińdzińskiego, raz tylko jeden jeszcze w ciągu 20-letniego poczmistrzowania zdarzyło mu się spotkać: w samym sobie.

Nieszczęścia gienialnego ekspedytora, zrządzone przez literaturę, zaczęły się od ukazania się w „Tygodniku“ tego rozdziału „Krzyżaków“, w którym po raz pierwszy występuje Jagienka.

Poczmistrz Zduń miał córkę. Karłowate, wątłe, kaszlące, niedowidzące, z wypiekami na twarzy czupiradełko, które, jak każda, bez względu na wiek i urodę, przeciętna zjadaczka „zajmujących“ powieści, nie omieszkało, utonąwszy w „Krzyżakach“, wyobrazić sobie na miejscu Jagienki siebie, a na miejscu Zbyszka, najbliższego, jaki był pod ręką kawalera, a więc Piotrusia Dzińdzińskiego.

Nie stało się to bez przyczyny samego Zdunia, który w swojej patrzącej w przyszłość duszy ojcowskiej, oddawna na Dzińdzińskiego z wielu racyj miał chrapkę.

Po pierwsze Hance niebodze o męża będzie trudno, a już jej dyabelnie czas, oczy ma podkrążone codzień głębiej... Po drugie zięć-pocztowiec z córką wziąłby i pocztę, nie zmarniałby interes w obcych rękach. Po trzecie — z trudem skrywane dotąd tajemnice poczty w Żabiem Siole ubezpieczyłaby na wieki pieczęć tajemnicy rodzinnej. Po czwarte ideałem Zdunia, eksnauczyciela ludowego, który pod powierzchownym lakierem abecadłowej tresury zachował duszę z lasu, było nazwisko, kończące się na: ski. Dawno już sam przezwałby się Zduńskim lub Zduniewiczem, gdyby nie zabobonny lęk kary bożej za odstępstwo. Tymczasem nauczył się kończyć swój pod-

zdrowych mieszkań, ludzkich warunków dla ludzkiego życia!

Czy tylko my głusi i ślepi pozostaniemy na te wołania, czy kurna chata, chłop-analfabeta, robotnik-suchotnik pozostaną dla nas czemś, czego zmienić nie można, nie wolno — — bo to „rewolucya" i „socyalizm"?

Najwyższy czas, aby zajęto się i u nas poważnie **zdrowiem** narodu, nie tem poetycznem, o którem się tyle na wieczorkach deklamuje, lecz tem prawdziwem, wolnem od suchot i deliryum wódczanego.

Księża-buntownicy.

Paryż, w lipcu.

(Dokończenie.)

Ks. Albin Violalot, proboszcz w Arabaux, w dyecezyi Panners, nie chce opisywać 10-letniej walki, którą przechodzi jego sumienie, bo list ten byłby cały zalany łzami. „Widzę dziś w księdzu tylko człowieka, skazanego na życie po za społeczeństwem, wśród niepopularności i w nieuleczalnej bezsilności... Duszę się od praktyk i formułek. Potrzeba mi powietrza i swobody. Wychodzę, wynosząc swą wiarę, w przekonaniu, że i po za obrębem kościoła rzymskiego może się ona pogodzić ze słusznemi wymaganiami rozumu i sumienia".

Ks. Karol de Guillebert des Essarts, wikary w Montairne, dyecezya tuluska, zrzuca sutannę, widząc, że „w szeregach duchowieństwa nie może walczyć skutecznie z antychrześcijańskim duchem klerykałów, faryzeuszów i politykomanów".

Ks. Henryk Duchamel w liście do biskupa Amiens napada na etykę, podług której „świat jest jednem ciągłem niebezpieczeństwem, przyjemność — zbrodnią, nauka — złudą, sztuka — próżnością, duma — grzechem śmiertelnym". Będą nam insynuować, że księża występują z kościoła, bo szukają pobłażliwszej dla swych słabostek etyki. „Lecz trzeba wreszcie zaprotestować przeciw temu przestarzałemu sofizmatowi, który uzależnia doskonałość pewnego systemu etycznego od jego surowości Prawdziwą moralnością nie jest ta, co krzyżuje, lecz ta, co oczyszcza; nie ta, co uciska i zabija, lecz ta, która wznosi i ożywia. Prawdziwej boskiej moralności cechą nie jest największa ciasnota, lecz największy stopień ludzkości. Boć gdyby jutro śmiały jakiś nowator głosić zaczął nienawiść światła i wytłómaczył swym zwolennikom, że dla odkupienia grzechów powinni zrobić bohaterski wysiłek woli i nigdy nie otwierać oczu, czy rzeklibyście, że to moralność najwyższa i Bogu najmilsza?!.. Człowiek ma mózg, serce, zmysły; niech się rozwija zgodnie ze swą naturą, niech zapewni swobodną, normalną czynność swym organom; niech mózg swój karmi myślą, serce — przywiązaniem, zmysły — miłością; oto, co nakazuje mu rozum — i Bóg, a czego kościół mu zabrania". Autor listu zrywa z kościołem, bo nie chce być, jak ogół księży, o których trzeba mieć odwagę powiedzieć prawdę, że „z niewielu wyjątkami są to pospolici rzemieślnicy, sprzedający detalicznie zwrotki modlitw, jak inni — łokcie wyrobów bawełnianych, niezdolni do samodzielnego myślenia, pozbawieni wszelkiej troski o sztukę lub prawdę; aspirujący co najwyżej do intratnej parafii lub zacisznego kanonikatu; zresztą — uczciwi urzędnicy, niewiele mniej gorliwi i punktualni w wykonywaniu swych czynności — od zakrystyanów".

Ks. F. Granjon, z dyecezyi algierskiej, krytykuje „poganizm obrzędów, pielgrzymek, do których w tym „fin de siecle"'u ucieka się coraz częściej katolicyzm, tendencyjną organizacyę kościoła, walczącego o władzę polityczną zapomocą szkół, bractw, zakonów", a szczególniej agitacyi, która, „jeśli ma nawet niektóre dobre strony — to staje się wstrętnym wyzyskiem umysłu, serca, sumienia — z chwilą, gdy ksiądz zamienia się na „kantor bankowy", służący do pozyskiwania zapisów... Stwierdziłem — pisze też ks. Lachenal z dyecezyi Chambery — że majątek jest przyczyną oburzającej rywalizacyi i zazdrości; za jego pomocą większość księży szuka nie dobra dusz, bez różnicy między niemi, lecz sympatyi i łask tych (w rodzaju żeńskim: celles), które posiadają dary przyrody i fortuny..."

W sąsiedniej Belgii, przynajmniej w jej części wallońskiej (francuskiej), dymisye są coraz częstsze. Oto n. p. ojciec Abel Salle, b. przełożony klasztoru Karmelitów bosych w Cherzemont, dziś — student Sorbony, wyraża nadzieję, że przy pomocy wiary przeistoczonej, wolnej od domieszek, wiary w Chrystusa Odkupiciela i ewangelię — pochodnię wieków, w ciągu drugiej połowy swego życia potrafi może naprawić to, czem w pierwszej połowie zaszkodził prawdzie, mniemając, iż jej służy. Broni on też księdza-uciekiniera od zarzutu egoizmu.

„Egoizm to właśnie mówi: siedź spokojnie; tu masz spokój i poważanie. Ale uczciwość mówi: precz z obłudą". Więc zrywa, choć przez to łamie serca najbliższym swym... O tej ostatniej okoliczności wiedzą zwierzchnicy i grają na tej czułej strunie. Dowiedziawszy się o zamiarze zrzucenia sutanny, powziętym przez swego wikarego, ks. Rochez, proboszcz Montigny-sur-Sambre, De Becker, publicznie z ambony, wbrew nawet woli „uciekiniera", rozgłasza jego postępek i wzywa go do powrotu na łono kościoła, argumentując przedewszystkiem i niemal jedynie tem, że powoduje on „powolną i bolesną agonię biednej swej matki, unieszczęśliwia na całe życie swoje dwie siostry-zakonnice, pokrywa hańbą całą swoją pobożną rodzinę"!

---

pis misternym gzygzakiem, który wyglądał na „ski", pozwalał się nazywać znajomym: „panie Zduński" — i marzył, aby bodaj Hanka po mężu otrzymała nazwisko z pańską końcówką.

Ale wzorowy ekspedytor miał się z tej strony na baczności. Instynkt, który istoty żywe ostrzega o grożącem im niebezpieczeństwie, i jemu, zanim jeszcze ojciec i córka wabić go poczęli w swoje objęcia, szepnął: „omijaj bracie to podwórko". Trzymał się więc ogromnie zdala, ze wszystkich sił unikając zetknięcia. Czynił to zaś dlatego — bo i on był pod zgubnym wpływem literackich trucizn; był opętany Boccaciem...

On nie chciał jednej kobiety, on pragnął wszystkich. Marzeniem tego młodzieńca było mieszkać w Turcyi i mieć harem; w jednym pokoju piętnaście pism humorystycznych, jakie tylko przychodzą na pocztę w Żabiem Siole z europejskich Babilonów najtłuściejsze, — w drugim pokoju piętnaście niebianek, jakie tylko najponętniejsze ten padoł wydaje. (Erotoman!.. niech niebo uchowa każdego od takiej choroby!.)

To też celem jego życiowym było, zostawszy asystentem, przenieść się do Serajewa, gdzie panują obyczaje tureckie, i obłożyć się *Caviarami* i *Karikaturami* z jednej, Fatmami i Zulejkami z drugiej strony, — na razie zaś czytywał te pisma na poczcie, zanim je listonosz odniósł na probostwo, łamał, lub przynajmniej łamać usiłował wszystkie łamliwsze cnoty damskie w Żabiem Siole, oraz rysował w biurze na bibule przedmioty swych pożądań we wszelkich rozmiarach, negliżach i pozach.

Hanka Zduniówna ani mu była w głowie. I nie dlatego, że wzrost miała karli a stopy olbrzyma. Nie dlatego, że z przodu przypominała mopsa a z boku małpę. Nie dlatego, że kaszlała jak suchotnica, że nosiła brudne spodnice, że ją często opadała pończocha, że oczy jej były bardziej podkrążone niż niejednej młodej mężatki w najbardziej miodowych miesiącach — nie dlatego nawet, że ojciec jej był nieokrzesańcem, śmierdział wódką jak kufa, łamał sobie nogi i nabijał guzy po pijanemu, a na poczcie robił szwindle. Nie, tylko dlatego, że Dzińdziński urodził się polygamem.

Wynikła stąd arcyciekawa, powtarzająca się od wieków w milionach miejsc i form — obława na tego grubego zwierza, który się zowie zięciem; obława, polegająca na pokazywaniu zwierzowi Hanki w rozmaitych ponętnych stroikach, w dniach, w których wyglądała wyjątkowo uroczo, na wyliczaniu jej cnót, na przedstawianiu w tęczowych barwach raju małżeństwa, przeciwstawianiu mu nędz i niebezpieczeństw samotnej i jałowej kawalerskiej egzystencyi, na częstowaniu w coraz większych dawkach plackami roboty Hanki (które, nie jedząc ich, chował potajemnie do kieszeni, świadomy babskich podstępów), na częstem wspominaniu jakiegoś legendowego

W liczbie „uciekinierów“ znajdują się: ojciec Lecomte, misyonarz z nad Konga; L. Sterlin, b. kapelan armii północnej, franciszkanin Elizeusz Legarreo; P. Lesne, profesor seminaryum, B. Janssons, lazarysta, dyrektor seminaryum w Oranii i prokurator misyjny na Chiny; wreszcie — i msgr. Stephan, generalny wikaryusz patryarchy babilońskiego z władzą biskupią...

W Austryi z hasłem „los von Rom“ wiąże się czynnik polityczny i narodowościowy, który wypacza jego właściwe znaczenie. We Francyi tego wypaczającego i komplikującego czynnika niema zupełnie; rozkład jest wyłącznie rezultatem ciśnienia nowożytnych prądów umysłowych i społecznych na organizacyę kościoła, i „exodus levitarum“ — objawem jedynie rozpowszechniania się wśród nich poglądów nowoczesnych. *K. Radosławski.*

Ruch wyborczy.

Z Przemyśla donoszą nam: W czasie ostatnich wyborów sejmowych z kuryi mniejszej posiadłości przeszedł, jak wiadomo, włościanin Stefan N o w a k o w s k i z T o r e k, zwyciężywszy poważną ilością głosów jaśnie oświeconego księcia pana na Krasiczynie — S a p i e h ę. Cóż to się wówczas działo pomiędzy „ziemiaństwem“ i „filarami“ powiatu przemyskiego i w komitecie dla gwałtów wyborczych?! Jakto? — pytano się. Prosty cham śmiał kandydować przeciw księciu, a nawet go zwyciężył?! Niewdzięczne chamstwo, nie pomógł nawet potok piwa krasiczyńskiego, ni kiełbasa, rozdawana wyborcom w hotelu „pod dębem“. Cham zawsze chamem, wypił, zjadł, gębę otarł i głosował za chamem. Widocznie niedołężna władza, która dopuściła do tego, by chamstwo wzięło tak górę nad ziemiaństwem. I to był jeden z powodów, dla których usunięto przemyskiego starostę Goreckiego, a w jego miejsce sprowadzono „sprężystego“ Lanikiewicza.

Wicemarszałek powiatu T y m k o w i c z false C z a j k o w s k i ujął ster rządów autonomicznych powiatu. Godna ta para zabrała się do urywania łbów „hydrze przewrotu“ w powiecie przemyskim, nie przebierając w środkach.

Obecnie nadszedł czas zmycia „hańby“ powiatu.

W poniedziałek Lanikiewicz „pouczał“ wójtów i lizuniów, następnego zaś dnia Tymkowicz odbył konwentykiel poufny, na który zaprosił „ziemiaństwo“, trochę chruniów z wójtami i pisarzami, no i proklamował swą kandydaturę do sejmu z kuryi mniejszej własności. W myśl tego zaczynają już „pracować“ w powiecie i są pewni zwycięstwa. „Hańba, ciążąca na przemyskim powiecie, musi być zmyta i pan Tymkowicz musi zwalić chłopa Nowakowskiego“. Udać się musi! Od czegóż to rządzą Tymkowicz i Lanikiewicz powiatem, od czegóż to w starostwie przemyskiem siedzi zięć Tymkowicza, komisarz E t t m a j e r, który będzie przeprowadzał prawybory, od czegóż rada powiatowa, od czegóż moneta?... Walka będzie więc na ostre.

Z Tarnobrzega otrzymuje „Kuryer lwowski“ następującą korespondencyę, ilustrującą, jak się w Galicyi „robi“ wybory:

„Dotychczas posłem z IV kuryi do sejmu był hr. Zdzisław Tarnowski. Przy nadchodzących wyborach pozycya jego była zagrożoną przez ludowców, którzy posiadają tu silną organizacyę i mieli widoki zwycięstwa — zwłaszcza, że starosta p. Julian Pokiński i komisarz dr Karol Matyas, ludzie godni szacunku, postępowali bezstronnie i nie dawali się nadużywać klice stańczykowskiej. Przed wyborami do Rady państwa dał p. Pokiński takie polecenie podwładnym urzędnikom: „Moi panowie! Proszę was, abyście powierzone wam czynności przy przeprowadzaniu prawyborów spełnili uczciwie i sprawiedliwie, tak, jak ludziom szlachetnym i uczciwym przystoi!“

Taki starosta nie mógł być na rękę hr. Tarnowskiemu przy akcyi wyborczej, więc postarał się on o to, że p. Pokiński podał się na pensyę dnia 30 z. m., a p. Matyasa przeniesiono w kilka dni później do Limanowy. Za powód do przeniesienia p. Matyasa posłużyła skarga partyi starożydowskiej, że on pomaga postępowej stronie żydowskiej. Hr. Tarnowski osobiście był u namiestnika podczas sesyi sejmowej na audyencyi ze skargą przeciw drowi Matyasowi z kahalnikiem Federbusohem, owym pupilem, który w z. r. odsiadywał karę 6 tygodniowego aresztu za oszustwa. Zaraz potem dr Matyas „ze względów służbowych“ poszedł do Limanowy. P. Pokiński wyjechał do Stryja, gdzie posiada realność.

Kierownictwo starostwa otrzymał p. Rożański z Krakowa, wyznawca zasad stańczykowskich, ulubieniec hr. Tarnowskiego, a na komisarza starostwa przyszedł p. Gawroński, syn b. dyrektora powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie, także z Krakową przeniesiony. Praktykantem konceptowym jest p. Hendrich, syn starosty z Niska, który przyszedł na miejsce p. Topolnickiego, przeniesionego stąd również na życzenie hr. Tarnowskiego.

W tych warunkach może się uda hr. Tarnowskiemu zdobyć mandat ponownie“.

Z Rawy ruskiej donoszą, iż tamtejsza „Ruska Rada“ zwołuje szereg zgromadzeń przedwyborczych, w celu uchwalenia kandydatury do sejmu. Wiece te odbędą się: w Uhnowie d. 2 sierpnia br., w Niemirowie 4 sierpnia br. i w Rawie ruskiej d. 5 sierpnia br.

---

bezdzietnego stryja bogacza, oraz na codziennem zapewnianiu, że Hanka przepada za blondynami (jak Dzińdziński), za umiejącymi grać na okarinie (jak Dzińdziński)— i zbierającymi marki pocztowe (jak Dzińdziński).

Ile razy Sienkiewicz opuszczał amory Jagienki na parę rozdziałów, ataki Zdunia i Zduniówny słabły i prenumeratorzy „Tygodnika“ w Żabiem Siole i okolicy otrzymywali pismo regularnie a ekspedytor miał ze strony poczmistrzanki spokój. Ile razy jednak rozmiłowana w Zbyszku dziewka wracała na scenę, Hanka poczynała schnąć z miłości, groziła ojcu wstąpieniem do klasztoru, ekspedytor opędzić się nie mógł jej i jej ojca natarczywościom, a abonenci „Tygodnika“ to ten, to ów, słali do redakcyi piorunujące kartki z wyrzutami o nieregularną wysyłkę, które niedochodziły naturalnie.

— Cóż za bezwstydna bestya! — miotał się w duchu srodze nękany ale uparty ekspedytor. — Żaden tandeciarz nie wpycha tak przechodniom starych spodni, jak on mnie tę dziewkę.

Bronił się jednak krzepko i cierpiał po chrześcijańsku, albowiem przyświecał mu piękny cel.

Nakoniec poczmistrz, który długi czas wierzył w nieomylność tego, co Sienkiewicz mówi ustami Maćka, że, czego baby chcą, spełnić się musi — stracił cierpliwość! Wysłał córkę do Częstochowy na wybicie z głowy miłosnych uroków, a kiedy i to nie pomogło, cisnął raz wobec niej z pasyą numerem „Tygodnika“ o ziemię i zaklął:

— Djabli nadali z tymi „Krzyżakami“, całkiem ci w głowie przewrócili! Zbyszko przynajmniej był chłop, a ten, przypatrz mu się, jak wygląda!... Nos jak faja!... Gęba pogryziona szkrofułami!...

— Nie widać...

— Bo nosi wysokie kołnierzyki..

— To tylko z jednej strony.

— Mogłaś sobie też była upatrzeć takiego, coby na obie strony był dobry.

Doprowadzony do wściekłości i urażony głęboko w swej dumie wzgardzonego kandydata na teścia, Zduń wziął na energię. Przedewszystkiem napisał impertynencki list do Sienkiewicza za przewracanie w głowach dziewczętom, następnie starał się zaniepokoić Dzińdzińskiego oziębłością, a wreszcie, wybadawszy, czy i o ile tenże zdołał zapoznać się z niektóremi rachunkowokasowemi tajemnicami poczty w Żabiem Siole, postanowił, jeżeli nic o nich nie wie, postarać się na jego miejsce o ekspedytora wrażliwszego na placki pieczone przez córkę szefa, a jeśli nie — zrzucić pychę z serca i poprosić Dzińdzińskiego otwarcie o jego rękę dla Hanki.

Nim się zdecydował — grom!!...

Dzińdziński mianowany asystentem! przeniesiony do Bośni!...

—oo—

Kandydatury ludowców. „Przyjaciel ludu“ ogłasza następujące kandydatury stronnictwa ludowego w kuryi wiejskiej: Brzesko: dr. Szymon Bernadzikowski; Krosno: Jan Stapiński; Kraków: Franciszek Wójcik; Brzozów: Józef Wrona; Jasło: Wawrzyniec Drewniak; Nowy Targ: Józef Rekucki; Bochnia: Adam Rübenbauer, kandydat notaryalny; Dąbrowa: Jakób Bojko; Sanok: Grzegorz Milan; Pilzno: Jan Krajewski; Mielec: Franciszek Krempa; Myślenice: Andrzej Średniawski; Wadowice: Antoni Styła; Tarnobrzeg: Wojciech Wiącek; Rzeszów: Jan Nowakowski; Ropczyce: Jan Siwula z Paszczyny, albo Jan Babicz z Niedźwiady. Nadto zaleca stronnictwo ludowe popierać kandydatury Bolesława Żardeckiego w łańcuckiem i Edmunda Klemensiewicza w grybowskiem.

To samo pismo donosi, że w kuryi wiejskiej stańczycy i rząd popierać będą następujące kandydatury: Kramarczyk (Biała), hr. Potocki (Chrzanów), Ptak (Kraków), ks. Sponder (Myślenice), Danielak (Nowy Targ), Białkowski, urzędnik magistratu z Krakowa (Wadowice), Skołyszewski (Wieliczka), Buynowski (Pilzno), hr. Bobrowski (Grybów), ks. Stojałowski (Bochnia), ks. Wilczkiewicz (Dąbrowa), książę Sanguszko (Tarnów), ks. Kopyciński (Mielec), hr. Z. Tarnowski (Tarnobrzeg), Płocki (Gorlice), ks. Krementowski (Jasło), Truskolaski (Sanok), ks. Samocki (Brzozów), Szajor (Rzeszów), Bomba (Kolbuszowa), Kostheim (Nisko), ks. Czartoryski (Jarosław), Gorayski (Krosno), Potoczek Stanisław (Nowy Sącz).

Przegląd polityczny.

= Wybór uzupełniający w Westfalii. W okręgu Duisburg-Mülheim-Ruhrort odbył się dnia 25 b. m. wybór uzupełniający do niemieckiego parlamentu, którego wynik jest prawdziwym tryumfem dla socyalnej demokracyi. Wedle dotychczasowych wiadomości (z czterech małych gmin wiejskich brak jeszcze rezultatów, co jednak na ogólny stosunek głosów nie wpływa) rezultaty głosowania są następujące: Beumer (nacyonał-liberał) 22.598 gł., Rintelen (klerykalne centrum) 19.207 gł., Hengsbach (socyalny demokrata) **14.027** głosów, Czarliński (konserwatywny Polak) 2430 gł., Renckhoff (wolnomyślny) 1377 głosów. W r. 1897 otrzymali w tym okręgu: nacyonał-liberał 19.904 gł., klerykał z centrum 21.071 gł., socyalny demokrata 7804 gł., antysemita 3327 gł., wolnomyślny 863. Ilość głosów socyalno-demokratycznych wzrosła więc z 7.804 na 14.027, a zatem podwoiła się! Centrum straciło dwa tysiące głosów, które padły na polskiego kandydata, poraz pierwszy w tym okręgu przez polskich emigrantów postawionego. Do wyborów ściślejszych staną zatem nacyonał-liberał i centrowiec.

Niespodziewany wzrost socyalnej demokracyi w tym okręgu przypisuje prasa wszelkich odcieni walce przeciwko lichwie zbożowej. Obecnie socyalna demokracya będzie mogła walkę tę przeciwko zamachowi agraryuszów na kieszenie ludu prowadzić z tym większym skutkiem, gdyż urzędowo ogłoszony projekt rządowy o podwyższeniu ceł na artykuły żywności, okazał się zupełnie zgodnym co do cyfr z dotychczasowemi publikacyami dzienników w tej sprawie. Cyfry te, ogłoszone i u nas przed kilku dniami, są tak przerażające, iż otworzą szerokim masom ludności oczy na to, kto jest wrogiem, a kto obrońcą ludu.

Z królestwa Rotszylda.

Witkowice, 26 lipca.

Ta stu-kominowa wieś, na pograniczu Śląska i Moraw, jest siedzibą największego przemysłu kruszcowego i hutniczego w Austryi. Malarz modernista, któryby chciał odtworzyć grozą przejmujące, a przytem prawdziwe piekło, bo istniejące rzeczywiście tu na ziemi — niech tylko wdrapie się na wyżyny polsko-ostrawskie: widok Witkowic w nocy z tych wyżyn jest nietylko wspaniały, ale także i grozą przejmujący. Piekło, w całem tego słowa znaczeniu, „piekło witkowickie“, jest królestwem spółki Rotszyld-Gutman. Jakby dla usprawiedliwienia lęku widza, jest życie w tych Witkowicach, w których codziennie 12.000 robotników naraża swe kości i życie w usługach kapitału, ciężkiem i strasznem. Ze zgrozą czytamy opisy z południowo-afrykańskiego pola walki. Lecz wieści z hut witkowickich przewyższają swą okropnością opisy najkrwawszych bojów.

Od stycznia aż do końca czerwca 1901 było w witkowickich zakładach okrągło 2500 nieszczęśliwych wypadków. Z tego 356 osób doznało ciężkiego uszkodzenia ciała, a 6 robotników zostało zabitych. Huty witkowickie są masowym grobem do grzebania ludzkich kości. Nie minie ani jeden dzień, w którymby się nie wydarzyło 10 do 30 nieszczęśliwych wypadków. Wszystko to jednak znosi robotnik witkowicki z tępą, niewolniczą obojętnością. Nietylko na polu gospodarczem, ale też i na polu politycznem jest on biednym, potulnym rabem kapitalizmu, musi słuchać dzień i noc i zawsze komendy swych poganiaczów i nigdy, nigdy nie wolno mu zapomnieć o tem, że on nowożytnym niewolnikiem — „wolnym najmitą“, któremu wolno umierać, lecz nic więcej.

Przy ostatnich wyborach do parlamentu i do zarządu gminnego najlepiej się to pokazało. Jak stado owiec, pędzono ich do urny, a potem... obdzielono piwem i gulaszem. Wina za to wszechstronne niewolnictwo spada na robotników samych. Z owych 12.000 do organizacyi zawodowej nie należy może więcej jak 250. Coprawda dzielniejsi pracownicy w organizacyi stale bywają wyrzucani z pracy i muszą sami pracę porzucać, lecz to jeszcze wcale nie może być usprawiedliwieniem grzesznej apatyi ogółu. Na dobitek panuje obecnie niebywałe przesilenie w Witkowicach. Brak zamówień spowodował gwałtowne obniżenie akordów z równoczesnem ograniczeniem produkcyi, prawie do trzeciej części normalnego stanu. Stali np. wyrabia się zaledwie trzecią część tego, co dawniej. Normalnie są w ruchu dwie t. zw. „gruszki Bessemera“, każda o pojemności 120 do 150 metr. cetnarów. Obecnie jest w ruchu jedna tylko, a wyrabiają naraz (co 10 do 15 minut) 80 do 100 metr. cetn. stali. W niektórych oddziałach pracują robotnicy tylko po dwa lub trzy dni w tygodniu. Rzecz prosta, że wszystko to wywiera straszny skutek na stosunki. Zarobek za te kilka szycht w miesiącu jest tak mały, że robotnik żadną miarą nie może zaopatrzyć swej rodziny nawet w najpotrzebniejsze środki do życia.

Wobec tego wszystkiego robotnicy witkowiccy, zamiast otrząść się z gnuśności, wpadają w coraz większą obojętność. Jedyną rzeczą, która najospalszych nawet pobudza do myślenia, jest od dawna oczekiwane ustąpienie generalnego dyrektora witkowickich zakładów żelaza, Holzego. Brutalny ten wicekról mamony, nagrabiwszy już miliony (miał rocznie paręset tysięcy dochodu), wynosi się nareszcie. W ślad za nim ściga go westchnienie ulgi i przekleństwo tysięcy różnojęzycznych tłumów, które on długie lata wysysał aż do szpiku kości. Następca jego, Schuster, bodaj czy będzie lepszym — gorszym być nie potrafi.

Organizacya kruszcowców w Witkowicach obchodzi w dniu 4 sierpnia br. dziesięcioletnią rocznicę swego istnienia. Przez cały ten czas była ona wystawiona na brutalne prześladowania ze strony zarządów hut i fabryk. Jakkolwiek nie może ona pochlubić się wielkiemi zdobyczami, to przecież była ona doskonałą szkołą dla niejednego dzielnego towarzysza, który opuściwszy niegościnne Witkowice, przyczynił się do wzmocnienia i pogłębienia ruchu robotniczego w innych centrach przemysłowych.

Królestwo Rotszylda, jakkolwiek, zda się, stanęło na szczytach kapitalistycznej potęgi i stoi na wulkanicznym gruncie, tak długo będzie stało niewzruszone, brutalne i bezwzględne, dopóki świadomość klasowa nie przebudzi tamtejszych robotników i dopóki organizacya zawodowa nie rozpocznie z niem śmiertelnej walki o prawa proletaryatu.

Przegląd społeczny.

Badania w sprawie położenia górników w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem rozpoczęły się pod kierunkiem sekretarza ministerstwa Hugona Bacha dnia 17 bm., równocześnie w 10 szybach. Wypełnianiem formularzy i przesłuchiwaniem robotników zajmuje się 16 urzędników. Wobec tego, że ma być przesłuchanych około 36.000 górników, potrwa praca urzędników przynajmniej ze 3 miesiące.

Powiatowa Kasa chorych w Przemyślu. Zarząd pow. Kasy chorych w Przemyślu na posiedzeniu, odbytem dnia 25 bm., ukonstytuował się, wybierając prezesem Kasy jednogłośnie ponownie tow. dra H. Liebermana. Zastępcą przewodniczącego wybrano tow. dra Józefa Mantla. Funkcyę sekretarza zarządu pełni sekre-

tarz biura tow. Schiffler. W wydziale nadzorczym Kasy wybrano przewodniczącym p. Hupczaka Spirydyona, kasyera Tow. bankowego „Wiza“, zaś zastępcą p. dra Jonasa Kazimierza, kand. adw.

Z sali sądowej.

O wolność wyborczą! Onegdaj toczyła się rozprawa przed c. k. sądem obwodowym w Nowym Sączu przeciw tow. Millerowi o przekroczenie kolportaży. Rozprawa ta była już drugą z rzędu, albowiem już sąd powiatowy karny w Nowym Sączu wydał w tej sprawie uprzednio wyrok uwalniający. Uwolnienie to niespodobało się prokuratoryi nowo-sądeckiej i dlatego wniosła odwołanie od wyroku, motywując je tem, że rozszerzanie odezw wyborczych w okresie wyborczym jest wzbronione. Natomiast oskarżony przy rozprawie apelacyjnej podniósł, że wobec rozciągłości okręgów wyborczych V. kuryi i niemożności ustnego porozumienia się z wyborcami kandydat do parlamentu musi z konieczności swój program wyborczy w drodze kolportaży rozpowszechniać. Z ducha odnośnych ustawowych przepisów, które pozwalają zwoływać zgromadzenia bez kontroli i dają kandydatowi możliwie szeroką wolność komunikowania się z wyborcami, wynika, że kolportaż w celach ściśle wyborczych jest dozwolona. Kolportują też wszystkie partye, kolportuje centralny komitet i rozmaite inne czynniki „porządku“, które przedewszystkiem powinny respektować ustawę; partya socyalno-demokratyczna nie może tu być wyjątkowo traktowaną. Trybunał potwierdził wyrok uwalniający w zupełności.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 28 lipca. 1696. Sejm konwokacyjny po śmierci Jana III. — 1794. Robespierre i Danton ścięci. — 1800. Angelo Secchi, fizyk i astronom, urodził się. — 1893. Strejk górników angielskich (250.000 strejkujących).

Opera lwowska w Krakowie.

Dziś: „Marta“ czyli „Kiermasz w Ryszmondzie“, opera w 4 aktach a 6 odsłonach W. Friedricha, muzyka F. Flotowa.

Wtorek: „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem, słowa i muzyka A. Leoncavalla. — „W studni“, opera komiczna w 1 akcie K. Sabiny, muzyka W. Blodka.

Sroda: „Żydówka“, wielka opera w 5 aktach E. Scribego, muzyka F. Halevy'ego (występ p. W. Floryańskiego).

Czwartek: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach, słowa W. Wolskiego, muzyka St. Moniuszki (ostatni występ p. Floryańskiego).

Ks. Stojałowski gniewa się bardzo na nas, na ludowców i na Kubika i ubolewa, że „Kubik jeszcze cały(!) chodzi po świecie“, i że „znajdują się ludzie, którzy mu rękę podają“. Fakt ten tłómaczy sobie lampiarz jerozolimski tem, że „między ludem naszym jest dużo ciemnoty, a mało sumienia“.

Wielebny nie wie widocznie, jaką wesołość wzbudza, gdy zaczyna rozprawiać o sumieniu. Przypominamy tylko, że ks. Stojałowski ogłaszał swego czasu anonse, leczące „skrupuły sumienia“. Zdaje się, że obecnie znów zażył jeden z owych proszków na sumienie, gdyż o parę wierszy niżej denuncyuje Kubika, że popełnił zbrodnię obrazy religii i bluźnierstwa. Były proboszcz kulikowski wyleczył się gruntownie ze skrupułów sumienia.

Zaperzony księżyna zawrzał również i na socyalnych demokratów gniewem i zapytuje głosem wielkim:

„A teraz powiedźcie tylko jedno: ileście wy wzięli łapówki na wydrukowanie „Prawa ludu“ i na rozrzucanie go po kraju?“.

Ks. Stojałowski sądzi widocznie, że wszyscy ludzie biorą łapówki, że wszyscy byli proboszczami w Kulikowie i wszyscy pielgrzymowali do Jerozolimy.

Z teatru komunikują nam: Znany tenor opery warszawskiej p. Władysław Floryański, w przejeździe za granicę wystąpi gościnnie tylko trzy razy, tj. we wtorek w „Pajacach“, we środę w „Żydówce“ a we czwartek w „Halce“, będą to ostatnie trzy przedstawienia opery polskiej teatru miejskiego ze Lwowa.

Zjazd przemysłowy w Krakowie odbędzie się nie w terminie dawniej ogłoszonym, lecz w czasie pomiędzy 18 a 21 września. Uchwałę taką powziął komitet, a motywem odroczenia zjazdu o tych dni kilka było, iż w dniach 11 i 12 września odbędą się wybory. Program ogólny zjazdu jest następujący:

Wtorek dnia 17 września o godz. 8 wieczorem zebranie towarzyskie, celem zaznajomienia się.

Środa dnia 18 września o godz. 10 rano otwarcie zjazdu i I plenarne posiedzenie do godziny 1 po południu; o godz. 3 po południu obrady sekcyjne; $7^1/_2$ wieczorem przedstawienie w teatrze.

Czwartek dnia 19 września o godz. 9 rano II plenarne posiedzenie; o godz. 3 po południu obrady sekcyjne; o godz. 9 wieczorem bankiet.

Piątek dnia 20 września o godz. 9 rano posiedzenia sekcyjne; o godz. 3 po południu III plenarne posiedzenie i zamknięcie zjazdu. Wieczorem o godz. 8 swobodne zebranie towarzyskie.

Sobota dnia 21 września całodniowa wycieczka. Program ten w szczegółach może uledz jeszcze pewnym zmianom.

Komitet wykonawczy wiecu nauczycielskiego ogłasza odezwę, w której wzywa nauczycielstwo całego kraju o jak najliczniejsze nadsyłanie składek na fundusz celem skutecznego przeprowadzenia uchwał wiecu. Składki mogą być nadsyłane pod adresem: „Szkolnictwa“, „Uczytela“, „Gazety nauczycielskiej“ i „Szkoły“. Wykaz składek ogłoszonym będzie we wszystkich gazetach nauczycielskich, rachunek zaś ogłosi komisya osobnem sprawozdaniem.

Nowe pułki obrony krajowej. Wedle najświeższych rozporządzeń ministerstwa obrony krajowej zostaną utworzone nowe pułki piechoty obrony krajowej, oprócz innych krajów koronnych, także w Galicyi i na Śląsku, a mianowicie: nr. 31 w Cieszynie, nr. 32 w Nowym Sączu, nr. 33 w Stryju i nr. 34 w Jarosławiu. Oprócz tego w pułku obrony krajowej nr. 16 Kraków, utworzone zostaną dwa świeże bataliony w miejsce tych, które ten pułk odda na rzecz nowych 2 pułków w Cieszynie i Nowym Sączu. Reorganizacya ta przeprowadzoną zostanie jeszcze w jesieni b. r.

Do czego służy c. k. biuro korespondencyjne? Lwowska filia c. k. biura korespondencyjnego ogłasza w dziennikach lwowskich następujący telegram z Krakowa:

„Kraków, 26 lipca. Grono kapitalistów krakowskich, katolików, podało sobie ręce celem zakupywania domów, nieobdłużonych kamienic i realności, a sprzedawania ich na drobne długoletnie spłaty amortyzacyjne. Będzie to bardzo dogodnem dla tych, którzyby chcieli nabyć domy, a nie mieli całej gotówki potrzebnej, jak np. dla lekarzy, wyższych urzędników i t. p. Zgłoszenia pisemne przyjmuje p. Józef Paderewski. Za przykładem Krakowa powinny pójść w tej mierze inne miasta“.

Cytujemy dosłownie ten „telegram“, aby pokazać szerszej publiczności, w jaki sposób pod urzędową pokrywką przemyca się prywatne reklamy dla jakichś wątpliwych przedsiębiorstw, trącących grubo szwindlem. Czy zarząd lwowskiej filii nie pojmuje, jak wysoce nieprzyzwoitem jest podobne postępowanie?

Zatrucie grzybami. Żona ekonoma w Nesterowcach (powiat złoczowski), nazwiskiem Ewa Łapczyńska, uzbierawszy onegdaj w lesie grzybów, ugotowała je, poczem spożyła wraz z swojemi dwojga dziećmi. Gdy w 24 godzin nastąpiły objawy otrucia, wezwano pomocy lekarskiej. Mimo jednak usilnych starań nie udało się już uratować 12-letniego jej syna Michała, który w kilka godzin umarł. Łapczyńska walczy ze śmiercią, córka zaś jej, która stosunkowo najmniej spożyła tych trujących grzybów, zostanie prawdopodobnie uratowaną.

Morderstwo w obronie moralności. Córka Jana Toboły, z Małej Grabowej koło M. Ostrawy, lubiła wódkę i chłopców. Nieraz, podpiwszy sobie, przyprowadzała naraz dwóch „galantów“ do domu. Stary Toboła, prosty nadziennik, nie mógł zgodzić się na takie objawy emancypacyi swej córki; nawet jej zapewnienia, że jak się wyspowiada, wszystko będzie jej odpuszczone, nie trafiały do przekonania prostaka, nie znającego się na przykrojonej do potrzeb eleganckich buduarów moralności, głoszonej przez uczniów Lojoli i Liguorego.

Kiedy Toboła w czwartek w nocy wrócił do domu, odkrył, że jego pasierbica, która po południu była w Morawskiej Ostrawie, znowu przyprowadziła sobie towarzysza. Policya odkryła już bez zaprzeczenia bardzo ważną okoliczność, że młoda para spożyła dla pokrzepienia się przekąskę, składającą się z „polskiego wursztu“ i kiszonych ogórków, które zalano flaszeczką wódki. Potem... potem zaś chciano sobie wypocząć. Toboła zastał pasierbicę w łóżku, a jej kawalera chrapiącego smacznie na podłodze, obok łóżka. Toboła, który był również mocno podpity, wpadł na ten widok w taki gniew, że wydobywszy z kieszeni nóż, wbił długie ostrze, aż po trzonek w pierś leżącego na ziemi mężczyzny. Uderzony przebudził się, zerwał na równe nogi i wypadł z mieszkania na ulicę. Prze-

biegłszy pędem około 40 kroków, padł bez życia. Tymczasem w izbie odegrały się straszne sceny. Rozwścieklony Toboła, dopadłszy pasierbicę, skłuł ją nożem tak, że skóra jej wygląda jak przetak. Dziewczynę ciężko ranną odwieziono do szpitala — Tobołę zaś skutego przyprowadziła żandarmerya do więzienia c. k. sądu powiatowego w Morawskiej Ostrawie. Toboła czynu swego się nie zapiera i nie żałuje, bo powiada, że ten nierząd pod jego dachem zatruł mu życie.

Ryzyko robotnika. Z Budziejowic donoszą: Wskutek przypadkowej eksplozyi, kilku robotników, zajętych przy wysadzaniu w powietrze skały około Kinsbergu, poniosło ciężkie rany.

Przy strzelaniu do chmur w miejscowości Spielfeld (w Styryi) eksplodował proch. 3 robotników straciło życie.

Obława policyjna. Wczoraj przed południem na ul. Zwierzynieckiej nad Wisłą, urządzili dwaj ajenci policyjni z kilku policyantami wielką obławę na małych chłopców, których rzekomo jako „włóczęgów" aresztowano. Policyjna ta nagonka czyniła wprost wrażenie polowania na dzikie zwierzęta. Ajenci i policyanci uganiali po ulicy za chłopakami, którzy uciekali w szalonym popłochu. Policya pędziła ich wprost do Wisły. Dwaj chłopcy w rozpaczliwej ucieczce, rzucili się do rzeki. Jeden z nich przepłynął na drugi brzeg do Dębnik, gdzie go schwytano, drugi począł tonąć i tylko z trudem dobił do brzegu.

Dzikiej tej nagonce przypatrywały się tłumy ludzi w najwyższem oburzeniu.

Przypominamy, iż niedawno temu w czasie takiej samej nagonki, pewien chłopak, wpędzony przez ajenta do Wisły, utopił się. Możeby dyrekcya policyi zechciała wreszcie położyć koniec temu barbarzyńskiemu polowaniu na ludzi, które wzbudza powszechne oburzenie.

Manifestacya Łotyszów w Rydze. Dnia 30 z. m. — jak nam donoszą — w ryskim teatrze łotewskim po koncercie, urządzonym staraniem towarzystwa nauczycieli ludowych, zaczęła się publiczność domagać, by chór odśpiewał narodowy hymn łotewski. Dyrektor chóru odmówił, tłómacząc się, iż jest to z powodów nie od niego zależnych — niepodobieństwem. Wówczas wszyscy obecni powstali z miejsc i zaintonowali swój hymn, zabroniony przez rząd moskiewski. Skoro tylko rozpoczął się śpiew, dyrektor teatru z obawy przed odpowiedzialnością kazał gasić światło. Śpiew zakończony został wśród zupełnej ciemności. Aresztowań żadnych nie było — wszyscy zdołali w spokoju rozejść się do domów.

Ankieta górnicza. Ministerstwo handlu wspólnie z ministeryum rolnictwa zarządziło statystyczne dochodzenia o stosunkach robotniczych w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem. Badania są w toku. Przeprowadza je 16 delegowanych urzędników.

Przesłuchanych będzie 36.000 robotników górniczych. Cała praca ukończona być ma w ciągu 3 miesięcy. Wspomnieć tu należy, że 80 procent tamtejszych robotników jest polskiej narodowości.

Korupcya w sądach węgierskich. Przed paru dniami donieśliśmy o aresztowaniu Kormosza, sędziego królewskiej kuryi. Bliższe szczegóły tej sprawy są wprost sensacyjne i przedstawiają się następująco:

Przed kilku tygodniami zawiesił sąd nad majątkiem Józefa Szelle, adwokata w Aradzie, konkurs. Zarządca masy chciał spisać inwentarz majątku adwokata, ale nie zastał w mieszkaniu jego nic, gdyż sprytny adwokat przeniósł swój cały nieruchomy majątek na żonę. Zarządca masy zażądał od sądu, aby mu pozwolił zabrać do siebie do domu kasę żelazną, celem dokładnego zbadania jej zawartości. Sąd przychylił się do tego żądania. Zarządca, dostawszy kasę, kazał wywiercić w niej z boku otwór, dla przekonania się, czy niema w niej jakichś tajnych skrytek. Poszukiwania te odniosły nadspodziewany skutek. Znaleziono istotnie boczną skrytkę, w której schowane były weksle i papiery wartości 400 000 koron. Oprócz tego wydobyto z tej skrytki paczkę listów pewnego sędziego do żony adwokata, kompromitujące nietylko owego sędziego, lecz także wiele innych wysokich dygnitarzy sądowych. W jednym z listów pisze ów sędzia do żony adwokata:

„Łaskawa Pani! Niech Pani będzie spokojną. W interesie sprawy Pani będzie uczynionem wszystko, ewentualnie nawet wbrew ustawie".

I inne jeszcze liściki, kompromitujące wielu sędziów, wydobyto z owej skrytki. Zarządca masy złożył wszystkie te papiery sądowi w Aradzie. Minister sprawiedliwości, dowiedziawszy się o tem, poruczył prokuratorowi w Wielkim Waradynie przeprowadzenie śledztwa w tej sprawie. Pierwszym skutkiem śledztwa było aresztowanie sędziego królewskiej kuryi Adolfa Kormosza. Wytoczono tak jemu, jak i żonie adwokata śledztwo o zbrodnię przekupstwa.

Z TEATRU.

„Traviata", opera w 4 aktach G. Verdi'ego.

Kiedy rozniosła się smutna wieść o śmierci największego włoskiego kompozytora, cały świat muzykalny starał się, aby, czy to wzorowem wystawieniem jednej z wybitniejszych oper Verdi'ego, czy też wspaniałem jego „Requiem", lub w ostateczności odczytem oddać cześć należną wielkiemu mistrzowi. Jedynie Kraków pozostał w tyle; u nas nie troszczono się o to, nikt nie podał inicyatywy, a więc musieliśmy się zadowolnić czytaniem sprawozdań o uroczystych obchodach w innych miastach, nawet mniejszych jak Kraków i nieroszczących sobie tak wielkich pretensyi do muzykalności.

Urządzenie uroczystego przedstawienia na cześć Verdi'ego było bardzo szczęśliwym pomysłem dyrekcyi opery lwowskiej, ale aby uczcić tak wielkiego mistrza — należało dołożyć więcej starań, a mianowicie sam wybór opery był nieszczęśliwy. Lwowska opera rozporządza bardzo dobrą orkiestrą i chórami, a także po części doskonałymi solistami, można więc było zrobić składane przedstawienie, wybierając w chronologicznym porządku najlepsze fragmenty z oper Verdi'ego, aby tym sposobem dać publiczności poznać choć w przybliżeniu rozwijanie się, a następnie już samą potęgę i wielkość genialnego mistrza. Szkoda się więc stała niepowetowana, tem bardziej, że właśnie rozwijanie się twórczości Verdi'ego jest nadwyraz interesującem.

Verdi zawsze obfitował bogactwem melodyi, ale forma, w jaką w początkach ubierał swe utwory, była bardzo prosta, często naiwna. Genialny kompozytor nie ustawał w pracy i pomimo swej wielkiej sławy i popularności, wciąż kształcąc się, badał najnowsze kierunki, starając się swój talent ku nim naginać.

W walce tej z samym sobą, a raczej z przeszłością — parę oper jego upadło — ale wkońcu zwyciężył i dał społeczeństwu tej miary dzieła, co „Aida", „Otello", lub „Falstaf". Instrumentacya tych oper jest potężną, a harmonizacya bogatą w dysonanse, wprawdzie bardzo na Wagnerze wzorowana, ale mimo to nie przygniata swą siłą, a brzmi prześlicznie. „Traviata" z powodu swej budowy należy do pierwszego peryodu twórczości Verdi'ego i wprawdzie jest bardzo ubogą pod względem instrumentacyi, ale z powodu bardzo pięknych melodyj, udatnych ensemblów i znakomitego libretta, trzyma się do dzisiaj w repertuarze scen pierwszorzędnych.

Sama partya Violety przedstawia bardzo poważne trudności, albowiem interpretatorka tej roli, oprócz wybitnej umiejętności śpiewania, wysoko wyrobionej techniki i głosu wytrzymałego, musi koniecznie być bardzo dobrą aktorką — nic więc dziwnego, że wybitnych wykonawczyń tytułowej partyi w „Traviacie" jest i było bardzo nie wiele.

Pani Marek nie była dobrą Violetą, ale znacznie lepiej śpiewała i grała, aniżeli podczas pierwszego występu. Trema widocznie zupełnie ustąpiła i temu trzeba przypisać, że głos pani Marek brzmiał tym razem znacznie pełniej. Co się zaś tyczy strony technicznej, to ta zupełnie nas nie zadowolniła i chcąc poddać śpiew pani Marek z tego punktu widzenia ścisłej analizie, musielibyśmy powtórzyć naszą ocenę po występie jej pierwszym, jako Łucyi.

P. Drzewiecki głosowo był bardzo dysponowanym i gdyby nie detonował, byłby miał powodzenie. Pozwolimy sobie na małą uwagę, a mianowicie, w aryi należy więcej cieniować, a mniej wagi kłaść na górne dźwięki; gdy całość nie jest należycie oddeklamowana, nawet górne *c* nie pomoże i oklasków się nie zdobędzie.

Ozdobą wieczoru był p. Szymański, który partyę ojca tak pod względem gry, jak i śpiewu, oddał z prawdziwym artyzmem.

Orkiestra i chóry, dzielnie prowa-

dzone przez p. Spetrino, bardzo dobrze się sprawiały. Mniejsze partye odśpiewali: panie Kasprowiczowa Schoppówna i panowie Kiczman, Tarnawski i Jaroński. *K...a.*

Telegraf i telefon.

Ruch wyborczy.

Lwów, 27 lipca. Tutejsi demokraci postanowili postawić z kuryi miejskiej następujących 4 kandydatów, a mianowicie: Romanowicza, Rutowskiego, Rewakowicza i dra Aschkenazego. Co do dwóch innych mandatów pozostawiają demokraci wolną rękę wyborcom.

We Lwowie jest 12.000 uprawnionych do głosowania; listy wyborcze będą wkrótce ukończone.

Napad na kanonika.

Lwów, 27 lipca. Dziś rano o godz. 5 w tutejszej katedrze łacińskiej, w chwili, gdy kanonik ks. Hausmann szedł z zakrystyi do ołtarza, wyskoczył z pierwszej ławki jakiś człowiek i uderzył ks. Hausmanna kilkakrotnie kościaną laską w głowę, tak, iż tenże upadł na ziemię.

Sprawcę napadu ujęto i odprowadzono na inspekcyę policyi, przytem pobożni pobili go aż do krwi. Nazywa się on Bazyli Wasylczyszyn i czyni wrażenie człowieka obłąkanego. Skonstatowano, iż był już cztery razy w zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie.

Powodem napadu było, jak podaje Wasylczyszyn to, iż kapituła nie zapłaciła mu 5.000 złr. za dostawę piasku przy restauracyi katedry łacińskiej, której dokonano przed kilku laty. Kapituła nie chciała Wasylczyszynowi zapłacić, twierdząc, iż wszelkie rachunki wyrównała z przedsiębiorcą Kowalczukiem, z Wasylczyszynem zaś nie miała żadnych stosunków. Wasylczyszyn natomiast obstawał przy swojej pretensyi i pisywał w tej sprawie przez długie czasy listy, na które jednak kapituła nie odpowiadała.

Stan ks. Hausmanna, starca 74-letniego, nie budzi obawy.

O godz. 12 w poł. zeszła się kapituła na naradę, czy z powodu tego wypadku nie wypadałoby katedrę zamknąć i na nowo ją poświęcić; orzeczono jednak, iż czyn obłąkanego nie wymaga takich nadzwyczajnych zarządzeń

Reforma wyborcza w sejmie styryjskim.

Grac, 27 lipca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmowego odbyła się dyskusya informacyjna o reformie wyborczej. Pos. Stürgh podniósł, iż ubolewać należy, że sejm jest zdekompletowany i ograniczyć się musi do dyskusyi czysto informacyjnej. Zaproponował więc rezolucyę, wzywającą wydział krajowy, aby na podstawie znanego wniosku wypracował dla przyszłej sesyi projekt reformy wyborczej, uwzględniając w szczególności kuryę powszechnego głosowania.

Po dłuższej dyskusyi zaznaczył namiestnik Clary, że rząd traktuje z całą sympatyą reformę wyborczą, obstawać jednak musi przytem, aby kurya powszechnego głosowania opierała się na tych samych zasadach, co takasama kurya w radzie państwa. Rezolucyę Stürgka jednomyślnie uchwalono.

Zabójstwo kapitana na manewrach.

Budapeszt, 27 lipca. Podczas ćwiczeń 70 p. p. około Korlowic zauważył kapitan Merzewicz, że padają zbyt często ostre strzały. Polecił więc, aby wstrzymano ogień. Nagle padł strzał i kapitan padł trupem na miejscu. Zbadano następnie, że infanterzyści Ferpenko i Naczewicz strzelali ostrymi nabojami. Aresztowano ich i odstawiono do sądu garnizonowego w Warażdynie.

Zamach agraryuszów niemieckich.

Berlin, 27 lipca. Wczorajszy „Reichsanzeiger“ ogłasza projekt taryfy cłowej, który potwierdza znane już cyfry. „Nordd. Allg. Ztg“ powiada, że skoro przez niedyskrecyę część taryfy została ogłoszoną, kanclerz Rzeszy w porozumieniu z rządami związkowymi uważał za stosowne ogłosić cały projekt, który jednak jest tylko projektem, a więc uledz może zmianom.

(Istotnym motywem ogłoszenia projektu taryfy było podobno to, iż londyńska „Finacial Chronic“ już od 14 dni posiada egzemplarz projektu i oddała go już do druku. *Red.*).

Berlin, 27 lipca. Skutkiem ogłoszenia projektu taryfy celnej, poprawiły się znacznie szanse kandydata socyalistycznego w Kłajpedzie (na Litwie pruskiej).

Dziś odbywa się tamże wybór uzupełniający i, jak dzienniki zapewniają, będą liberali głosować, dla demonstracyi przeciw projektowi, za socyalistą.

Berlin, 27 lipca. Projekt taryfy celnej, ogłoszony w „Reichsanzeigerze“ i potwierdzający w zupełności doniesienia prywatnych dzienników, wywołał w całych Niemczech nieopisane wrażenie. Rząd niemiecki, obawiając się zaciętej opozycyi w parlamencie, postanowił chwycić się środka praktykowanego w Austryi i zamierza po zatwierdzeniu projektu przez Radę związkową, **wprowadzić w życie ten projekt w drodze rozporządzenia cesarskiego** i dopiero później, w listopadzie, zażąda zatwierdzenia od parlamentu.

Największe oburzenie wywołuje postanowienie § 8 projektu, dopuszczające do nakładania na towary, pochodzące od państw nieprzyjaźnie usposobionych dla Niemiec, ceł dodatkowych (oprócz ceł oznaczonych w taryfie) do podwójnej wysokości pełnej wartości towaru. Towary zaś nieobjęte taryfą cłową, mogą być w specyalnych warunkach również oclone do połowy ich wartości.

Berlin, 27 lipca. Cała prasa, z wyjątkiem konserwatywnych dzienników, potępia w ostrych słowach projekt i grozi obstrukcyą w parlamencie. Nawet uległa prasa narodowo-liberalna uderza na alarm.

„National Ztg“ pisze, iż najniebezpieczniejszemi są postanowienia o minimalnych cłach na główne gatunki zboża.

„Vossische Ztg“ nazywa projekt taryfy celnej sygnałem alarmowym do całego narodu niemieckiego i oświadcza, iż jedyna na to odpowiedź jest: „Na szańce!“

Wypadki w Chinach.

Londyn, 27 lipca Biuro Reutera donosi z Pekinu: Martwy punkt w rokowaniach o odszkodowanie został już przekroczony. Kwestyę sporną między Anglią a Rosyą załatwiono w ten sposób, iż oba państwa zawarły ze sobą kompromis, zastrzegając sobie dalsze rokowania w kwestyach spornych w późniejszym terminie. Obrady mają się zakończyć do 14 dni.

Londyn, 27 lipca. W angielskiej Izbie gmin liberalny poseł Edmund Robertson, zapytał, czy to prawda, że Anglicy dopuszczali się okrucieństw na Chińczykach. Sekretarz stanu w odpowiedzi zaznaczył, iż Anglicy zachowywali się spokojnie, za inne zaś państwa Anglia nie może odpowiadać.

Paryż, 27 lipca. Francuski ambasador Pichon w interwiewie zaprzeczał, jakoby Francuzi dopuszczali się na Chińczykach rabunku. Pichon oświadczył, iż wojska francuskie zachowywały się wzorowo. Stosunek Francuzów do Walderseego był bardzo serdeczny. Francya interwencyą swą w sprawie chińskiej przyczyniła się dużo do uniknięcia sporu między państwami.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Sieg. 3·—, Bardzo drobno 0·10, Honoraryum lekarskie 4·—, Zamiast tow. lek. 2·—, Rob. druk. przy „Naprzodzie“ 8·40 K. Razem 17·50. Poprzednio wykazano 1.790·27. Ogółem 1.807·77 K.

Na fundusz agitacyjny: Kaługa z parku 1·24.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Zakład fotograficzny
poszukuje
kierownika fotografa
w dojrzałym wieku, katolika,
za dobrą płacą i udziałem w zyskach.
Oferty adresować: **Leon Berger,**
urzędnik, **Tarnopol.** 926 1—2

„Louvre“



KRAKÓW,
Rynek, Linia A-B L. 41.

558 Poleca 23—52

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necesery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe.
GŁÓWNY SKŁAD ZABAWEK.
Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Zegarki genewskie, znakomitej dobroci
polecam po cenach hurtownych:



Prawdz. srebrny remontoar zegarek 11·60 K, z kapsułką podwójną 15·50 K. Anker rem. kapsułka podwójna na 15 kamieniach 17·50. Dobry niklowy rem. 7·50 K. Rem. zegarek z goldin 11·50 K. Srebrny rem. zegarek dla pań 13·50 K, z złoconym brzegiem 15 K, z kapsułką podwójną 17·50 K, z złotym brzegiem i kapsułką podwójną 19 K. Prawdz. 14 karat. złote damskie rem. reg. 28 K, z kapsułką podwójną 37 K. Prawdziwe 14 kar. rem. reg. dla panów 48 K, z kapsułką podwójną 70 K. Złote pierścionki 4·50 K. Pierścionki z dyamentami od 14 K począwszy. Budzik (Baby) 18 cm. wys., w niklowej kapsułce, werk ankrowy z przyrządem odstawiającym, dokładnie regulowany 3·90 K, ze świecącym się nocą cyferblatem 4·40 K, z werkiem kalendarzowym 6·50 K, z poruszającemi się figurami, jakoto: kołysząca się dziewczynka, szewc, bednarz, kuźnia, rzeźnik 5·60 K.

Prawdziwe 14 kar. złote łańcuszki w najnowszych wzorach podług wagi.

Znaczki pocztowe wszystkich krajów przyjmuje się. — **Wysyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.** 847 7—11

Bogato ilustrowane katalogi darmo i franco.

Dom handlowy: M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX./1.

Restauracya i Kawiarnia
„pod Gackiem“
LEONA MACHAUFA
przy ul. Lubicz L. 9, obok dworca krakowskiego
poleca
obiady z trzech dań po 40 ct.
Wydaje śniadania, obiady i kolacye.
Kawiarnia z bilardami otwarta do godziny 2 po północy, wyłączne piwo okocimskie marcowe i eksportowe. Światło elektryczne, centralne ogrzewanie i nowoczesne wentylacye. 851 24—?

Ważne dla właścicieli realności!

831 **Izak Reich** 10—?
majster blacharski i konc. instalator wodociągów
ul. Dietla 64
urządza wodociągi
po najniższych cenach.

134 Rok założenia 1881. 118—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu
we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.
poleca najlepszy węgiel górno-śląski i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — **We Lwowie dostawa do domu.**



Ilustrowany Cennik
Przyborów do rybołowstwa
rozsyła darmo i opłatnie

Magazyn uniwersalny
firmy:
ROMAN DROBNER
KRAKÓW
(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).
Nowość: Polski podręcznik do rybołowstwa Prof. I. Rozwadowskiego. 900 4—10

Wyszła z druku księga, zawierająca:
MODNE KROJE.
Teoretyczna i praktyczna nauka krojów angielskich i francuskich dla krawczyń damskich, w języku czeskim i niemieckim.
Wydanie **Karola Dedica,** krawca damskiego
PRAGA, Ferdinandstr. 39, koło „Platteiss“.
Cena 20 K.
Nabyć można wszystkie modne kroje za nadesłaniem miary za cenę 2 K.
Zgłoszenia do nauki krojów przyjmuje się codziennie (z wyjątkiem świąt) między 9—12 przedpołudniem i 2—6 popołudniu. 874 7—10

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.
BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.** 544 24—45

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**
wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po $4\frac{1}{2}\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, $4\frac{1}{2}\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Nowo otwarty 920 2—10
Zakład artystyczno-fotograficzny
FRANCISZKA KRYJAKA
w Krakowie, ul. Dominikańska 3,
wykonywa wszelkie roboty, w zakres ten wchodzące, po cenach najtańszych.
Dla PP. Amatorów fotografii zakład do dyspozycyi za bardzo przystępnem wynagrodzeniem.

Padaczka. Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niechaj o tem zażąda broszury. Do nabycia darmo opłatnie przez **Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M.**

Poleca się
Hotel „Wanda“
Lwów, ul. Trybunalska (obok Rynku)
w samem śródmieściu
wzorowo urządzony.
138 **Pokoje od 70 ct.** 51—52

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).